

KOŚCIÓŁ KATOLICKI NA POMORZU ZACHODNIM (od 1945 roku) (I)

„Nie chodzi o względy polityczne. Idę w kraj na pracę religijną i kościelną. Po bolesnej rozłące pragnę jako pasterz stanąć znowu wśród swego ludu i pomóc goić rany, które Polsce i Kościołowi zadała (wojenna) nawałnica” — oświadczył dla rodaków z zagranicy - 7 lipca 1945 r. w Rzymie, dzielący od 14 września 1939 r. los wojennego tułacza na obczyźnie Prymas Polski ks. kard. dr. August Hlond. Przytoczona wypowiedź jest świadectwem doskonałej orientacji kard. Hlonda o zakresie czekającej go w wyzwolonej Polsce pracy. Wyjątkowej rozważi w działaniu i zdecydowania wymagała zwłaszcza organizacja życia kościelnego na Ziemiach Odzyskanych. Północna część tych Ziem pod względem administracji - kościelnej do 1945 r. należała do biskupstwa berlińskiego i prałatury pilskiej. Te zaś dwie jednostki kościelne wchodziły w skład arcybiskupstwa wrocławskiego. Gdańsk stanowił wolną diecezję podległą bezpośrednio papieżowi. Wg danych jakie podaje Edmund Męclewski (art. pt. Wiara ojców naszych, in: „Odrodzenie”, nr 14/77) 1985 r.) przed wojną wspólnota chrześcijańska na Pomorzu Zachodnim liczyła 3.200 katolików a 1.800 tysięcy ewangelików. Dodać należy, że działania wojenne przyczyniły się do tego, iż katolików nie było tu niemalże w ogóle. Sukcesywnie wzrastający napływ ludności polskiej głównie z terenów łwoszczyzny, wileńszczyzny i Ukrainy, w zdecydowanej większości wyznania katolickiego — rozpoczął się w wyniku akcji przesiedleńczej Polaków ze wschodu na zachód wiosną 1945 r. Przesiedleńcom brakowało duszpasterzy.

W całkowicie zniszczonej Pile nie było żadnego księdza. Najgorsza sytuacja panowała jednakże na Pomorzu Zachodnim. Jerzy Pietrzak („Działalność kardynała Hlonda na Ziemiach Odzyskanych”, „Nasza Przyszłość”, Kraków 1974”) pisze, że pierwsza grupa Polaków, która przebyła do Szczecina z inż. Piotrem Zarębą 5 maja 1945 r. zastała tylko jednego 80-letniego duchownego katolickiego. Emerytowany profesor Uniwersytetu Wrocławskiego ks. dr Męcina — Wasierski był jedynym kapłanem katolickim na całym obszarze Pomorza Szczecińskiego. Wraz z ludnością polską stopniowo zaczęli tu przebywać także polscy księża.

Prymas powrócił do Polski 13 lipca 1945 r. Jego powrót do kraju znaczna część polskiej emigracji politycznej uznała jako pomyłkę, a nawet zdradę. Wg opinii tej grupy kard. August Hlond powinien był pozostać na zachodzie. W ten sposób wyraziłby protest przeciwko nowej rzeczywistości w Polsce, a wrócić powinien dopiero wtedy, kiedy sytuacja polityczna ulegnie zmianie. Kardynał Hlond miał jednak na ten temat inne zdanie. „Na ustroj komunistyczny w tych wielkich zmaganiach narodowych, nie należy patrzeć jako na jakąś przeszkodę... Kościół powinien umieć współżyć ze wszystkimi systemami politycznymi... Naród jest i pozostanie wyrazicielem nowoczesnego państwa polskiego. Trzeba więc mocno wierzyć w przyszłość narodu — mówił kardynał August Hlond (Bolesław Kardynał Kominek, w służbie „Ziem Zachodnich”, Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna, Wrocław 1977). Po przybyciu do kraju niezwłocznie zajął się organizowaniem administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Był „przekonany, że Polska ma najgorsze za sobą”, że należy „spokojnie budować, z ogromnym wyężeniem pracować i systematycznie zagospodarować ziemie na zachodzie”

Już w piśmie z 28 czerwca 1945 r. kierowanym do Sekreteriatu Stanu kardynał podkreślał konieczność ustanowienia polskich administratorów apostolskich na tereny opuszczone przez Niemców. Stolica Apostolska udzieliła mu wiele specjalnych uprawnień, nie wyłączając prawa ustanawiania administratorów apostolskich tam, gdzie zachodziła potrzeba, z władzą biskupów rezydencjalnych. (Ks. Stanisław Kosiński, August Hlond 1926 — 1948 r. W stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu, księgarnia św. Wojciecha).

Eugeniusz Wiązwowski (C.d.n.)